

Recenzja

Zeszyty Naukowe KUL 61 (2018), nr 3 (243)

Rafał Pastwa*

Zygmunt Bauman. *Retropia. Jak rządzi nami przeszłość*, przekład: Karolina Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2018, ss. 301.

„Retropia” Zygmunta Baumana jest książką, która prezentuje w systematyczny sposób analizę zjawiska, jakim jest „globalna epidemia nostalgii”, która zajmuje miejsce podlegającą globalizacji, „epidemię gorączki postępu”. Nie oznacza to wcale, że pęd ku postępowi ustanie, tylko to, że zmianie może ulec jego kierunek. Ów rodzaj sentymentu, „globalnej epidemii nostalgii” powoduje, że należy zwrócić szczególną uwagę na ten trend. Retropie to wizje osadzone w utraconej, skradzionej bądź porzuconej, ale „nieumarłej” przeszłości – jak pisze Bauman, zamiast skoncentrowania na tym, co dopiero ma się narodzić, a więc jeszcze niezastniałej przyszłości. Twórca koncepcji ponowoczesności podkreśla, że taki trend powoduje zmianę nastrojów społecznych. Zamiast inwestycji w poprawę warunków życia i jego jakości w niepewnej przyszłości, społeczeństwa koncentrują się na ponownej inwestycji w przeszłość, utożsamianą ze stabilnością. Ta bowiem sprawa w czasie niepewnym wrazenie pewności.

Z wielu względów można mówić o istnieniu „kultury budowania na nieufności”. Przyszłość jest przez wielu kojarzona, zdaniem Baumana z koszmarem i lękiem przed utratą pracy i stratą dobrej pozycji społecznej, przed przejęciem domu i majątku przez wierzycieli, lękiem „przed przymusem pasywnego przyglądania się, jak własne dzieci staczają się ze zbocza dobrostanu i prestiżu oraz jak nasze własne umiejętności, zdobyte i przyswojone w pocie czoła, tracą cokolwiek z tego, co pozostało z ich rynkowej przydatności. Droga w przyszłość jawi się jako szlak naznaczony upadkiem i degeneracją”. Autor stara się w książce udowodnić, iż wpływ tych zmian jest widoczny i dostrzegalny na każdym poziomie społecznego współżycia. Ten proces dotyczy również integracji europejskiej, gdzie tęskni się za „starymi dobrymi czasami”, gdy państwa europejskie były „jeszcze suwerenne”.

Pierwszy rozdział dotyczy kluczowego zdaniem Baumana pytania, czy dzisiaj mamy do czynienia z powrotem do teorii Hobbesa, które zawarł w swoim głównym traktacie filozoficznym „Lewiatan”. Thomas Hobbes był zwolennikiem

* Ks. DR RAFAŁ PASTWA – e-mail: rjpastwa@gmail.com

umowy społecznej, kontraktu, który gwarantował porządek i pokój w społeczeństwie. Jednak jednostka musiała zrzec się swoich praw na rzecz silnego państwa i nie wolno jej było występować przeciw zawartej umowie społecznej. Jednak Bauman zauważa za Norbertem Eliaszem, że „proces cywilizacyjny” nie wykorzenił aktów przemocy i nie zreformował impulsów ani predyspozycji do agresji i walki. Doszło jedynie do zepchnięcia aktów przemocy z pola widzenia. Wyeliminowanie publicznych egzekucji i sztuka odwracania wzroku od obcych na chodniku czy w metrze, niczego nie zmieniło, bo Hobbesowskie „zwierze w człowieku” przetrwało bez uszczerbku „obyczajowe reformy nowoczesności”. Bauman podkreśla za Timothy Synderem, że agresja i zdolność do okropnych zbrodni znów mogą ujrzeć światło dzienne. Zwrot w sposobie postrzegania przemocy nastąpił poprzez oddziaływanie „wszędobylskich i niestrudzonych mediów”.

Zygmunt Bauman przywołuje, w kontekście współczesnych zjawisk fragment wypowiedzi Henry Giroux, który zauważa, że neoliberalizm wszczepia przemoc w ludzkie życie oraz strach w politykę, a wszystko po to, by utrzymać kontrolę elit finansowych nad krajem i obywatelami. Autor „Retropii” dodaje do tego przesyt informacyjny, który sprawia inny rodzaj przemocy, bo nie sposób oddzielić się w takiej atmosferze od „potwornego losu innych ludzi”. Uważa, że życie współczesnych ludzi zainfekowane jest strachem i przemocą. Dotyczy to również tych społeczeństw, które są zamożne i cieszą się porządkiem publicznym. „Lewiatan” bowiem utracił monopol na wytyczanie granic między przemocą uprawnioną, a nieuprawnioną. Państwo nowoczesne porzuca systematycznie rolę obrońcy i strażnika bezpieczeństwa.

Filozof w kolejnych fragmentach dzieli się spostrzeżeniem zmian relacji między jednostką a grupą. Potrzeba bezpieczeństwa i poszukiwanie autonomii odbywają się na poziomie mediów i w możliwościach współczesnego komunikowania. Osobliwą cechą jest działanie na odległość, gdzie nie wymaga się fizycznej obecności nadawców i odbiorców komunikatów. Uwadze badacza nie umyka gniew, którego korzeniem jest destabilizacja rynku pracy. Rynek pozbawia uczestnictwa w roli pracownika, zachęcając jednocześnie do uczestnictwa w roli gorliwego konsumenta. Od kołyski uczy się ludzi, że sklepy należy traktować jak apteki pełne lekarstw, które wyleczą, albo zminimalizują wszelki rodzaj chorób.

Zdaniem socjologa świat, jaki znamy, znów (przed Lewiatanem Hobbesa był teatrem wojny) stał się „teatrem wojny”, wojny wszystkich ze wszystkimi, a więc wojny prowadzonej przez nikogo konkretnego, przeciw nikomu konkretnemu”. Jest to świat słabnących więzi międzyludzkich, deregulacji i atomizacji struktur wzniesionych przez politykę oraz oddzielenia polityki od władzy. Bauman orzeka, że powróciliśmy do czasów Hobbesa, „nie tyle z powodu nieobecności wszechmocnego Lewiatana, ile z powodu współistnienia licznych, zbyt licznych, wielkich, małych niewielkich Lewiatanów w stanie poważnej niewydolności”. Nie zanosi się, zdaniem myśliciela na skorygowanie wad i błędów przez „wszech-

mocnego Lewiatana” – bo obecna forma wspólnoty „wleczę się” za nowymi lecz silnie ugruntowanymi warunkami życia.

Rozdział „Powrót do plemion” jest dość pogłębioną analizą zjawisk, które stały się udziałem społeczeństw zachodnich w ostatnich latach. Ich otwartość przeradza się w zamknięcie, rozpoczęło się na nowo budowanie ogrodzeń, wytyczanie granic, uwypukla się różnice między ludźmi, bo „celem plemienia jest wskazanie, kogo wesprzeć, a kogo unicestwić”. Ludzie przestali się słuchać, a strony konfliktu unikają kontaktu, nikt nie chce przekonać drugiego – lecz chce poprzestać na utrzymaniu swojej racji. Bauman sugeruje, że wskrzeszenie mentalności plemiennej jest reakcją społeczną na przeobrażenia warunków bytowych. Ludzie obawiają się bowiem przyszłości, nie wierzą, że istnieje możliwość złagodzenia lęków i niepewności przed „postępem”. Ta sytuacja nie dotyczy wcale osób starszych, ale pokolenia milenialsów, które boi się utraty pozycji, jaką osiągnęli ich rodzice. Słuszne wydaje się przywołane w tym kontekście zdanie Davida Lawenthala: „W miarę jak nadzieje związane z postępem gasną, nasze dziedzictwo niesie nam pocieszenie w postaci tradycji”. W sytuacji lęku, zagrożenia i niepewności – wielu zwraca się w kierunku dziedzictwa, które pozwala wyznaczyć wspólny cel i podkreślić jeszcze bardziej różnice między plemionami. Dochodzi do tropienia obcych, którzy stają się nagle odpowiedzialni za każde nieszczęście i wszelki brak stabilności. Jeśli zaś politycy tracą moc kształtowania przyszłości, zwracają się w kierunku przestrzeni pamięci zbiorowej, podatnej na manipulację.

Brak wpływu na sytuację bieżącą w zglobalizowanym i pełnym pułapek niepewnego świata powoduje zwrócenie się do „wygodnego świata pamięci”, „naszej”, a nie „ich”. Uprawianie polityki pamięci jest zdaniem autora zjawiskiem potwierdzającym istnienie tendencji powrotu do plemion. Cenne jest przywołanie tu George’a Lakoffa, który twierdzi, że ludzie nie chcą słuchać przedstawicieli „innego plemienia” bo to zburzyłoby fundamenty ich świata. Dostrzega, że ludzie niekoniecznie głosują zgodnie z własnym interesem, raczej głosują zgodnie z własną tożsamością i wartościami”. Chodzi o wybór barw, z którymi się identyfikują. To wytyczanie granic i oddzielanie się plemion może się dokonywać znacznie skuteczniej dzięki istnieniu *nowych nowych mediów*. Jednak ów powrót do plemion to również zasługa podziałów społecznych wywołanych nierównościami ekonomicznymi.

Autor dokonuje również analizy zjawiska migracji. Po globalizacji kapitału, towarów nastąpił czas globalizacji ludzkości. Według tego scenariusza w ciągu najbliższych czterdziestu lat liczba „wysiedlonych osób” z Bliskiego Wschodu i Afryki sięgnie jednego miliarda. Kraje tam położone zostały bowiem zaniebane przez społeczność międzynarodową i stały się „fabrykami produkującymi uchodźców”. Na koniec rozdziału zaznacza, że nowe media zachęcają w równym stopniu do otwartości, jak i do odgradzania się od wszystkiego, co niewygodne.

Trzeci rozdział „Powrót do nierówności” dotyczy analizy zjawiska, które zdaniem Baumana w ostatnich dekadach przybrało na sile. Doszło bowiem do rozwarstwienia ekonomicznego, powstania dwóch rodzajów ludzi, dwóch narańdów żyjących w innym standardzie, otoczeniu i mówiących innym językiem. Ci biedni, których jest przytłaczająca większość, oczekują silnego państwa, które uporządkuje gospodarkę pozostawioną samej sobie. Warta uwagi i pogłębionej analizy jest obserwacja, iż poziom zaspokajania potrzeb maleje, ale oczekiwania nadal rosną, zatem dochodzi do coraz większej frustracji i tworzenia przepaści między oczekiwaniami a rzeczywistością. To z kolei może stać się zarzewiem buntu przeciwko systemowi społecznemu. Ostatnie stwierdzenie Bauman uważa za niemal dosłowny opis stanu aktualnego.

Wyraża opinię, że nowa filozofia zarządzania nie wspiera solidarności społecznej. Wspiera bowiem strategię dominacji, a to prowadzi do rozwoju nieufności, podejrzeń i konfliktu. Przy tym padają konkretne przykłady wspólnot, gdzie owe zjawiska dostrzegalne są gołym okiem. Te zjawiska pomagają jednocześnie zrozumieć „powrót do plemion”. Opisany stan rzeczy ma być według socjologa wynikiem równoległe przebiegających procesów globalizacji i przepływu informacji.

Wreszcie czwarty rozdział zatytułowany „Powrót do łona” wyjaśnia dlaczego mamy do czynienia z owym „powrotem do ja”. Hasło powrotu „do ja” zdaniem Baumana narodziło się w związku z rozpaczliwymi próbami wyzwolenia się z życia plemiennego. Jednak kosmopolityczna alternatywa jego zdaniem, też była skazana na niepowodzenie od samego początku. Rozdział traktuje o więziach międzyludzkich, jednak już nie tak dogłębnie i szczegółowo jak poprzednie. Cenne jest spostrzeżenie, że w społeczeństwach dominują trzy grupy ludzi: żyjących nadzieją na lepszy czas dla wszystkich, ludzi rozczarowanych i sfrustrowanych, którzy swoją energię inwestują w powrót do przeszłości, natomiast przeważającą większość stanowią ci, którzy wykazują zobojętnienie i zamiast tego tłumią niemożliwe do zrealizowania wyobrażenia w przyjemnościach.

Przywołuje zapowiedź Christophera Lascha o szybkim zastąpieniu „człowieka ekonomicznego” – „człowiekiem psychologicznym”. Ten ostatni jest wychowywany w społeczeństwie kapitalistycznym o nastawieniu indywidualistycznym i konsumerystycznym. Jest to nowy rodzaj narcyza. Będącego stale pod presją „swojej rodzimej kultury wymagającej, aby nie robić niemal nic innego, jak tylko starać się ze wszystkich sił „rozpoznać samego siebie”, czy też samą siebie”. Zdaniem badacza kultury „nowa moralność” zmieniła bieguny, kiedyś bowiem budowała mosty w ramach relacji interpersonalnych, natomiast dzisiaj staje się ona przyczyną jeszcze dotkliwszych rozłamów, alienacji i rozdarcia. Dodatkowo lęk przed samotnością nie jest jedynie powszechnym odczuciem, jak pisze Bauman, ale twardym faktem zaistniałym w czasie płynnej nowoczesności. Tymczasem człowiek nie jest stworzony do samotnej egzystencji.

„Łono” jest według myśliciela samotnym miejscem, ale też bezpiecznym, gdzie nie dochodzi do ingerencji z zewnątrz. To powoduje, również w przestrzeni medialnej, że chcemy spędzać czas, ale jedynie z tymi, którzy myślą podobnie do nas i żyją podobnie do nas. Internet temu sprzyja, bo jest zbudowany właśnie tak, by odgradzać się skutecznie od rzeczy innych. Nowe media stworzyły rzeczywistość enklaw, do których wycofują się ludzie o podobnym sposobie myślenia.

Zjawisko „powrotu do plemion” i „powrotu do łona” to dwa dopływy do potężnego prądu „powrotu do Hobbesa”. Wypływają one zgodnie z analizą autora „Retropii” z tego samego źródła, czyli lęku przed przyszłością, „zakorzenionego w doświadczeniu nieznośnie kapryśnej i niepewnej teraźniejszości”. Pesymistycznie Bauman twierdzi, że te prądy same się nie zatrzymają.

„Retropia” Zygmunta Baumana wydaje się być publikacją cenną dla badaczy kultury, socjologów, ale również medioznawców i ludzi mediów. Publikacja może się też okazać cenną lekturą dla osób opisujących i badających zjawiska związane z polityką w wymiarze lokalnym i globalnym. To książka stanowiąca analizę, często dogłębną i nowatorską – jak przeszłość oddziałuje na to, co teraz oraz jakie to może mieć konsekwencje w przyszłości. Tylko ich zrozumienie wydaje się być szansą zapanowania nad nimi.